(Biblioteka Umiejętności Lekarskich).

Nr. 6. Warszawa, d. 13 (25) Lipca 1874 r. ROK II

BIBLIOGRAFIA I KRYTYKA LEKARSKA.

POŚWIĘCONE PRZEGLĄDOWI NOWYCH DZIEŁ I CZASOPISM.

DODATEK BEZPŁATNY

dla prenumeratorów Biblioteki Umiejętności Lekarskich i Przeglądu Postępu Nauk Lekarskich z Gazetą Lekarską.

KRYTYKA.

Odpowiedź Dra Mieczkowskiego, Drowi Ostrowskiemu na krytykę jego dzieła p. n. „Ciechocinek pod względem leczniczym.“

Załączam kilka uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu krytyki o mojéj broszurce o Ciechocinku przez Dra Ostrowskiego, Inspektora Lekarskiego gubernii Płockiéj, umieszczonéj w dodatku do Biblioteki Umiejętności Lekarskich i Przeglądu Postępu nauk Lekarskich pod N-em 3 4-ym, z d. 2 (14) Lutego i 6 (18) kwietnia r. b.

Nie wchodząc bynajmniéj w słuszność wymienionéj krytyki, rzecz to bowiem nie samego autora, zamierzam w niniejszym sprostować niektóre ważniejsze pomyłki, których się dopuścił pan Ostrowski z powodu iż nie zadał sobie pracy przeczytać moję broszurkę z tą uwagą, jakiéj należałoby się spodziewać od krytyka tak drobiazgowego.

Na wstępie zarzuca p. Ostrowski, „że pod względem leczniczym autor przemilcza o h i s t o r y i m i e j s c o w e g o Z a r z ą d u, o l e k a r s k i m w n i m u d z i a l e i t. p. faktach, które choćby najwięcéj obchodzićby powinny lekarza piszącego historyę Ciechocinka.“

Bardzo przepraszam, albowiem na str. 10-éj mojéj broszury najwyraźniéj piszę: „w roku 1844 wyznaczono fundusz na pobudowanie łazienek, c a ł y z a k ł a d o d d a n o w o p i e k ę i z a r z ą d o d d z i e l n i e u t w o r z o n e m u k o m i t e t o w i, b ę d ą c e m u p r z y k o m i s s y i R z ą d o w é j S p r a w w e w n ę t r z n y c h, który dotychczas się utrzymuje,“ a w końcu na str. 14, lubo nie przeczę, że może nie jednego pacyenta do miejscowego zakładu zrażą (niby różne niedogodności) mam wszelakoż nadzieję, że się wkrótce usuną p r z y d a l s z y m r o z w o j u Z a k ł a d u, j a k o ż i u r z ą d z e n i e o b e c n i e z a r z ą d u L e k a r s k o-z d r o j o w e g o s k ł a d a j ą c e g o s i ę z 4 l e k a r z y z d r o j o w y c h m i a n o w a n y c h j e d n o c z e ś n i e n a c z ł o n k ó w Z a r z ą d u, który w wyznaczonych dniach utrzymują regularnie dyżury, gdzie przestrzegać mają nie tylko wszelkie warunki hygieniczne nad powierzającemi się ich pieczy pacyentami, ale również nad utrzymaniem niezbędnego w tym celu porządku. Cokolwiek więcéj uwagi w czytaniu, a uniknęłoby się niezasłużonego zarzutu.

Daléj wyraża się krytyk: „wśród skromnego znów o p i s u f l o r y, a j e s z c z e s k r o m n i e j s z e g o f a u n y, ograniczonego do téj wzmianki, iż bydło paszące się w Ciechocinku odznacza się wybornem mięsem i smaczném mlékiem i t. d.“ Żałuję mocno, że pan Ostrowski nie raczył daléj tego działu przeczytać, albowiem znalazłby wyraźnie na str. 17 oprócz przytoczonéj przez niego obserwacyi i inne pamięci godne uwagi jak np. o z m i e n n é j u r o d z a j n o ś c i i n i e u r o d z a j n o ś c i z i e m i C i e c h o c i ń s k i é j, nie mniéj na str. 18-éj wymienionych s z e ś ć g a t u n k ó w r o ś l i n r o s n ą c y c h w y ł ą c z n i e n a s o l ą p r z e s y c o n y m g r u n c i e C. Reszta zaś flory i fauny nie różni się od innych okolic królestwa Polskiego, a zestawienie pojedynczych roślin okolicy C. byłoby tylko zbytecznem powtórzeniem tego wszystkiego, co każda botanika zawiera traktująca o roślinach krajowych.

Na uczyniony mi przez p. O. zarzut, że nie należało pominąć kwestyi: „Z k ą d i j a k i m s p o s o b e m p o w s t a j ą ź r ó d ł a C., jeżelim chciał uniknąć zarzutu nieświadomości przedmiotu i warunków tak obszernéj monografii,“—odpowiadam z wszelką otwartością, że t e g o n i e w i e m i ż e z a p e w n e i o n s a m t e g o n i e w i é. Tak bowiem przypuszczenie Staszyca, że źródła słone C. biorą początek od wyługowania pokładów soli ciągnących się od Bochni i Wieliczki, jako téż i więcéj prawdopodobne zdanie p. Ostrowskiego, że pochodzą z pokładów soli Inowrocławskich, są to tylko hypotezy i jako takie nie posiadają realnéj wartości. Dla tego zdaje mi się, że lepiéj uczyniłem pomijając je milczeniem, jak gdybym się miał przyczynić w czemkolwiekbądź do krzewienia błędnych, a przynajmniéj do obecnéj chwili, niczem nieudowodnionych pojęć. Bo któż mi zaręczy, że przy bliższém badaniu świdrem, nie znajdą się stałe pokłady soli kuchennéj w samym C? Słyszałem przynajmniéj ze strony wiarogodnéj, że wyznaczoną została komissya inżynierów z Petersburga, która rozpocznie z wiosną swe badania świdrowe celem wykrycia stałych pokładów soli kuchennéj w samym Ciechocinku.

Daléj twierdzi p. Ostrowski, że autor czy to w chęci podniesienia terapeutycznéj wartości opisanych źródeł, czy téż dla tego, że mu to lepiéj do jego pojęć przypada etc. idzie za zdaniem Dra Oetingera i przedstawia bardzo nieznaczne ilości jodu i bromu w solankach C, jako najpewniejszy dowód wielkiéj ich działalności w pomienionych źródłach! „Gdzież ja to twierdzę!”Wszakże po zestawieniu porównawczem jodobromowych źródeł w Adelheidsquelle, Kreuznach i Iwonicz ze źródłem C. piszę najwyraźniéj na str. 41: „Działanie powyżéj wymienionych środków (niby jodu i bromu) przynajmniéj co do przyspieszenia sprawy chłonnéj w nasiękach i przerostach jest w pewnym kierunku podobne do soli kuchennej, tylko nierównie silniejsze. Potęgują one tym sposobem działanie głównego środka, a lubo w małéj ilości zawarte nie mniéj są skuteczne w znaczeniu terapeutycznéin, co też działanie na chorych dowodnie stwierdza“ daléj piszę: „zapewne działanie tych środków byłoby niczem gdyby były same i. t. d.“ Czyż nie zachodzi wielka różnica pomiędzy wyrażeniem się krytyka,, jako najpewniejszy dowód wielkiéj ich działalności, a mojem: nie mniéj są skuteczne, lub byłoby niczem, gdyby były same i czy tu p. Ostrowski nie przeistacza umyślnie sensu, ponieważ to lepiéj przypada nie do jego pojęć, ale raczéj do jego zamiaru: ganić, ganić, ile tylko się da!

W następstwie popisuje się p. Ostrowski z swoją erudycyą książkową, chociaż nie wiem w jaki sposób potrafi utrzymać niniejsze twierdzenie.“ myśl tę czerpniętą z *Brauna* i popartą pracami *Gildemejstra*, *Rhoeriga i Zuntza* wyraża autor w ten sposób: niby „że solanki użyte do wewnątrz działają przeważnie na ciała azotowe przez zwiększony wyrób mocznika, w kąpielach zaś na ciała bezazotowe przez większą produkcyę kwasu węglanego.“

O ile mi wiadomo Braun nigdzie o tém nie pisze, przeciwnie utrzymuje wyraźnie że: „ponieważ łączy się zazwyczaj wewnętrzne użycie solanki z zewnętrznem (str. 58), przeto też trudno rozstrzygnąć, o ile działanie soli na ustrój jednéj lub drugiéj metodzie zastosowania przeważnie przypisać należy.“ Dopiero Gildemejster (wyjątek z Virchow's Jahresbericht z r. 1871 str. 402) w odwrotnym stosunku do zmniejszania przemiany materyi w gorącéj kąpieli, znalazł w kąpieli zimnéj i przy wycieraniach zimnych: zwiększone wydzielanie kwasu węglanego. Stwierdzając przysparzanie kwasu węglanego Rhoerig i Zuntz przez doświadczenia na zwierzętach wykazali, że te same prawidła także się sprawdzają przy solankach i kąpielach morskich: Ostatecznie z tego wnioski praktyczne wywodzi dopiero Beneke w pomienioném czasopiśmie. Ztąd widocznem, że Braun nie podzielał powyższych wniosków lub, co jest więcéj prawdopodobnem, że nie były mu wcale znane, przynajmniéj w czasie pisania swéj balneologii, któréj druga edycya pochodzi z r. 1869, inaczéj niebyłby pisał tego, co powyżéj zacytowałem na str. 58.

W ogóle robi mi p. Ostrowski prawie w każdém zdaniu zarzuty, że korzystałem z Brauna, że jest to dosłowne powtórzenie doktryny Brauna itp. Nie przeczę, że korzystałem dużo z tego autora; wszakże na samym wstępie wspominałem pomiędzy innemi i jego nazwisko jako główne źródło, zkąd czerpię moje wiadomości. To samo robię także w tekscie gdzie tylko posiłkuję się jego doświadczeniem i nie uważam tego wcale za ujmę dla méj pracy; gdyż każdy znający rzecz, wie dobrze, że nauka nie jest utworem jednéj osoby, tylko budowlą na wspólnym fundamencie do któréj każdy dokłada cegiełkę wedle swéj możności. Kto z uwagą przeczyta moją pracę, znajdzie dużo rzeczy czerpniętych z różnych dzieł balneologicznych i monografij, ale znajdzie pomiędzy niemi i takie, których nigdzie nie wyczyta i które też słusznie mogę uważać za własne. Skoro przeto p. O. popisuje się z swoją znajomością literatury balneologicznéj, dla czegóż zamilcza o drugich? a skoro nie potrafi lub nie chce odróżnić pierwszych od drugich, na cóż była uwaga: „z całéj pracy nie dowiedzieliśmy się nic więcéj, jak z broszury przed 20 laty wydanéj etc!

Umieszczone w dalszym ciągu złośliwe i lekce ważące stan lekarski uwagi z przyczyny zakulisowych zabiegów o praktykę, uważam za więcéj odpowiednie do jakiéj satyry, do czego p. Ostrowski posiada widoczne uzdolnienie, aniżeli przy krytycznem ocenianiu pracy naukowéj która nie sądzę, by mu nastręczyła słuszny do tego powód. Zapewne zapomniał p. Ostrowski że nie dawno temu (bo dopiero przed niespełna dwoma laty,) trzymając się dosłownie jego pamiętnych wyrazów sam „z zimowego letergu na wiosnę ożywczym promieniem nadziei żeru zbudzony jako jaskółka lekarska nadciągnął do Ciechocinka, gdzie po stoczeniu pomiędzy swemi współtowarzyszami więcej lub mniéj szczęśliwéj walki „o byt,“ odleciał na zimowisko do wygodne go spowicia abnegacyj, aby w miłem wytchnieniu zaczerpnąć nowych sił do przyszłéj a zupełnie podobnéj kampanii.!!

— Owóż na te i podobne temu zarzuty, jak np. na brak sumiennéj i racyonalnéj pomocy lekarskiej w Ciechocinku, na uszczypliwe drwinki z przyczyny mniemanego przyznawania samemu sobie znajomości gimnastyki Szwedzkiéj, a wreszcie na przesadzone wywydy o cudownéj skuteczności kąpieli Ciechocińskich, jakoby przeistaczających strupieszałych starców na młodzików odznaczających się dzielnością organicznych i psychologicznych czynności, itp. na to wszystko mówię nie śmiem odpowiedzieć. Pod tym względem niechaj krytyk sam się skrytykuje!

Daléj dziwi się p. Ostrowski, że widzę podobieństwo powietrza tężniowego do morskiego i że z téj racyi zalecam powietrze tężniowe w tych cierpieniach, gdzie wedle doświadczenia okazało się skute-

cznem powietrze morskie, gdyż utrzymuje: „prócz wilgoci i zawieszonych soli powietrze tężniowe nie ma nic wspólnego z powietrzem morskiem.“

Lubo na str. 63 przytaczam najwyraźniéj, więcéj jednostajny kierunek wiatru w pewnych porach dnia i mniejsze nasycenie wyziewami gnijących substancyj w powietru morskiem, jako główną rzecz, która różni obie te atmosfery; nie widzę przecież przyczyny, dla któréj nie miałbym zalecić w pewnych zboczeniach ustroju tego czynnika, który podobny w swych częściach składowych do powietrza morskiego, stanowi wedle ogólnych pojęć główną podstawę środków zbawiennych w powietrzu morskiem. Innych czynników leczniczych w powietrzu morskiem nie znam; i nie mogłem też znaleść w żadnych pismach specyalnych, a skoro p. Ostrowski domaga się do swych wywodów naukowych jeszcze nowego ważniejszego środka w powietrzu morskiem nad wilgoć: „i zawieszenie solnych części niechaj go raczy wykryć i podać, a przyjmemy go z wdzięcznością jako nowy nabytek dla nauki. — Wreszcie przyzna p. Ostrowski, że jestem bardzo oględny przy zalecaniu powietrza tężniowego albowiem piszę na str. 182: „z resztą ściślejsze badania i liczniejsze obserwacye rozstrzygną prawdopodobnie kwestyę, która opiera się dotąd, na bardzo ograniczonem doświadczeniu wątpliwych rezultatów.“

Na zarzut p. Ostrowskiego że przyjmuję jakieś nieznane mi dotąd „przerzuty zołzów na pęcherz“ i ubolewanie nad tém „że nie podaję obrazu klinicznego przerzuconych zołzów na pęcherz i że się snać staram leczenie przerzuconych zołzów na pęcherz zostawić jako tajemnicę wyłącznie sobie znaną;“ czuję się w obowiązku wyrzec, że w całéj méj broszurce nie masz ani jednego wyrazu, powyższe twierdzenie chociaż w przybliżeniu udowodniającego. Nigdzie bowiem w całéj méj pracy nie mówię o przerzutach na pęcherz. Jest to poprostu pomyłka lub wymysł które go się dopuścił krytyk w przekonaniu, że nie każdy zechce sprawdzić w książce po szczególe każdy zarzut zrobiony w celu zabłyszczenia przy téj sposobności swym kostycznym dowcipem.

Wyznaję otwarcie, że nie uważam za słuszne występować w własnéj obronie przeciwko tego rodzaju ocenie pracy naukowéj, która się z resztą sama przez się bronić powinna, chociaż daleki jestem od uznania jéj za wyczerpującą przedmiot lub za wolną od licznych błędów i usterek. Czynię to jedynie dla tego, że niekażdy czytający krytykę będzie miał chęć lub sposobność przeczytać samą broszurkę (gdyż jest ona zanadto specyalnéj treści) i nabędzie błędnego pojęcia o autorze i jego pracy. Krytyk snać wiedziony urazą do dawniejszych stosunków jakie go łączyły z zakładem i współzawodnikami korzysta z pierwszéj lepszéj sposobności, by rzucać satyryczne pociski na ogólném powodzeniem cieszący się Zakład leczniczy, na stosunki koleżeńskie a wreszcie na samą pracę, któréj treść w niektórych miejscach niedokładnie podaje, by się popisać swym żółcią zaprawionym dowcipem. Pomijam inne uwagi, któreby się nastręczyć mogły z przyczyny innych punktów także drażliwych i pozostawiam do uznania Szanownych kolegów jaką wartość mieć mogą podobne zaczepki!

Inne zaś uwagi, świadczące o głębokiéj znajomości przedmiotu krytyka, jako: trafne poglądy na leezenie zołzów kwitnących, zwrócenie pilniejszéj baczności na warunki geograficzne i klimatyczne Ciechocinka, wreszcie treściwe zestawienie najważniejszych ustępów z mojéj pracy, o ile takowe zgadzały się z poglądami naukowemi p. Ostrowskiego przyjmuję z wdzięcznością i nie omieszkam z nich skorzystać.

Lehrbuch der Hautkrankheiten; von Dr. Jsidor Neumann. Dritte Auflage. Wien 1873.

Książka ta odpowiada wszelkim żądaniom jakich od tego rodzaju podręcznika wymagać można: zarówno dział kliniczny jako też anatomo-patologiczny traktowany jest należycie i wyczerpująco; uporządkowanie przedmiotów odpowiednie, przedstawienie saméj treści jasne i zrozumiało, rysunki wybornie wykonane.

Jednak pomiędzy zaraźliwemi chorobami skóry nie znajdujemy ospy wietrznéj (*varicella*),— autor zatem odmawia tejże przyznania właściwego istnienia; to mniéj nas dziwi ze strony ucznia i zwolennika Hebry, zawsze nam to się jednak dziwnem wydaje, że Wiedeńczycy w owem zaprzeczaniu téj choroby tak uparcie się trzymają, gdy tymczasem nie okazują tak wielkiéj odrazy przy wprowadzeniu nowych podgatunków (*species*), zobacz np. rozdział o wyprysku (*herpes*). Jeżeli autor uważa i nie znajduje żadnego wyróżnienia ani pod względem formy zewnętrznéj ani też co do przebiegu, któraby ją pozwoliła oddzielić od tak zw. ospy łagodnéj (*variola levis*) to rzeczywiście nie wiemy, czego jeszcze więcej żąda, nad to co już podali Trousseau, Wunderlich i Thomas, i co każdego od uprzedzeń wolnego badacza epidemii ospy wietrznej w oczy uderza.

Stosunki temperatury, mianowicie jako moment do różniczkowego rozpoznania posługujący (np. przy *Peliosis rheum. Erythema nodosum, Scarlatina*), również jak i samo leczenie, miejscam i nieco za krótko są traktowane.

Prócz tego chcemy zwrócić uwagę, że wcisnął się także do tej książki bardzo rozpowszechniony błąd ortograficzny: mianowicie sposób pisania *Hidrosis* zamiast *Hidrosis* (*Hyperhydrosis, Anhydrosis* e.t.c.). Wyraz ten pochodzi od greckiego: *hydroo* pocę się, nie zaś od *hydor* woda.

Anatomie und operative Behandlung der Gebärmutter-und Scheidenvorfälle; von Dr. Wilhelm Hüffell, Assistent an Freiburg, nebst einem Vorwort von Prof. A. Hegar Freiburg. 1873.

Gdy Prof. Hegar zaznaczył w przedmowie że Hüffell przedsięwziął pracę, która jemu samemu bardzo leżała na sercu, i że wkrótce spodziewa się opracować historyczną część przedmiotu, Hüffell zwraca uwagę na metodę operowania podług Hegara, z dobrym skutkiem opadnięć macicy i pochwy. Zastanawia się nad rodzajem opadnięć, wzajemnemi ich powikłaniami i stosunkiem anatomicznym organów przy opadnięciu biorących udział. Załączone objaśniające rysunki wczęści wzięte są z własnych wypadków, w części zapożyczone z Froriep'a, jużto szematyczne, już z natury zdjęte; spotykamy tu także dla metody operowania dołączoną tablicę rysunków szematycznych.

Autor nic zupełnie nowego nie wprowadza do metody operacyjnéj Hegar'a, gdyż *Perino-auxesis* czyli zmodyfikowana *Kolporrhaphia posterior* Simon'a, bardzo jest podobną do metody Simon'owskiéj (porównaj Mittheil. aus d. chir. Klinik d. Rostocker Krankenh. von 1861—1865. II. p. 287 *Elytrorrhaphia anterior* prawie zupełnie odpowiada przedniemu zeszyciu pochwy Sims'a (*Kolporrhaphia anterior*), i wycięcie szyjki macicy (*Excisio colli uteri*) koliste—wprowadzone zostało już przez Huguier'a pod nazwą amputacyi stożkowatéj. Co się tyczy pierwszéj operacyi Simon i Hegar, różnią się właściwie tylko w teoretycznych poglądach, ponieważ Simon sprowadzone zwężenie pochwy uważa za warunek wyleczenia, Hegar w podpierających krążkach wprowadzanych do ściany przedniéj, tylnéj lub do obu razem, widzi przyczynę powtórzonego wypadku. W każdym razie metodę operacyjną Hegar'a należy uważać jako ważny postęp na drodze utorowanéj przez Simon'a Sims'a i Huguier'a, gdyż operacye mogą być wykonywane bardzo wygodnie na zewnątrz części płciowych zewnętrznych (co jednak Spiegelberg nie dla wszystkich wypadków przyjmuje); praca autora ma jeszcze tę wartość, że rozmaite tu odnoszące się operacye szczegółowo kreśli, tak że niewprawny, lub chcący się obeznać ze wspomnionemi operacyami, znajdzie liczne wskazówki, które jakkolwiek nieraz drobnemi się wydają, niekiedy są jednak bardzo ważne. Hegar i Hüffell, operowali 56 osób;—wykonane były następne operacye: *Perino—auxesis* 60 razy, *Elytrorrhaphia anterior* 34 razy i *Excisio colli uteri* 18 razy. Rezultaty były dosyć pomyślne: 42 chorych przez jednorazowo wykonaną operacyę zostało wyleczonych, 3 doznały znacznego polepszenia, u 9 nastąpiło polepszenie dopiero po kilkakrotném wykonaniu operacyi, i 1 chora u któréj ze skutkiem dokonano wycięcie szyjki macicznéj, zmarła na tyfus, zanim zamierzona *Perino—auxesis* mogła być wykonaną. Jedna tylko chora umarła skutkiem ropnicy powstałéj po operacyi (*Perino—auxesis*),gdy nieco przedtém, bez szkody przebyła zeszycie pochwy przednie i tylne. Co się tyczy form i zewnętrznéj własności opadnięć, jako też ich klassyfikacyi nic nowego autor nie podaje. Zachowanie się anatomiczne organów biorących udział, przy opadnięciu, opisuje autor w następny sposób: pęcherz mimo wysokiego stopnia opadnięć, w zupełności może zachować zwykłe swe położenie, jeżeli jest luźno połączony z macicą i pochwą. Tu przytacza autor także wypadki w których się pęcherz mieścił ponad macicą; te jednak tutaj nie należą, gdyż to nie jest ani zwykłe położenie pęcherza ani pierwiastkowe. Najczęściéj zmienia pęcherz swe pierwotne położenie zupełnie, lub częściowo, gdy zachowuje połączenie z macicą i pochwą (wypadek częstszy), lub gdy traci to połączenie z macicą, a tymczasem z pochwą stosunek się nie zmienia: niekiedy przednia fałda otrzewnéj zachodzi między pęcherz i macicę aż do wierzchołka opadnięcia. Prócz tego ściany pęcherza ulegają przerostowemu zgrubieniu; v. Fromque spotykał tylko w części górnéj pęcherza ścieńczenie. Zachowanie się cewki moczowéj i moczowodów jest znane. Rozmaite stosunki przedniéj fałdy otrzewnéj, objaśnia autor sposobem powstawania opadnięcia; jeżeli macica i pęcherz współcześnie ulegają opuszczeniu, to otrzewna zachowuje pierwotny swój stosunek do macicy i pęcherza, tylko skutkiem wydłużenia szyjki macicznéj i rozszerzonego wypuklenia pęcherza powierzchnia zetknięcia pomiędzy macicą i niepokrytą od otrzewnéj częścią pęcherza bywa zwiększoną, i spód przedniéj fałdy otrzewnéj bardziéj się oddala od zewnętrznych ust macicznych niż normalnie. Przy pierwotnem zaś opadnięciu pęcherza połączenie tkanki łącznéj pomiędzy niem i macicą bywa wyciągnięte, tak że spód fałdy otrzewéj do otworu zewnętrznych ust macicznych dochodzi. To obniżone położenie przedniéj fałdy otrzewnéj może się zachować, jeżeli późniéj i macica się także opuszcza. Przy pierwotnych opadnięciach macicy tkanka łączna komórkowa pomiędzy nią i pęcherzem ulega rozszerzeniu i ściągnięciu, tak że otrzewna wtedy dotyka niepokrytą dawniéj części pęcherza, dno pęcherza, cewkę moczową i w części wynicowaną przednią ścianę pochwy. (Stosunki te w każdym razie są bardzo ściśle skreślone. Autor nie wspomina jednak bynajmniéj, że zwykle wskutek nadmiernego rozwoju, przednia fałda otrzewnéj rozmaicie się obniża. Ztąd pochodzi, że zdarzają się wypadki i przy niezmienionem położeniu ze strony macicy i pęcherza, fałda otrzewnéj się opuszcza, a niekiedy nawet do opadniętéj przedniéj ściany pochwy może sięgać, skutkiem czego autor się dziwi, że Froriep przytacza 2 wypadki, w których otrzewna sięga aż do przedniego sklepienia pochwy, gdy nietylko nie było opadnięcia przedniéj ściany pochwy i ani nawet śladu przepukliny pęcherzowéj (*cystocele*); że zaś wzajemny stosunek luźnym jest pomiędzy macicą i pecherzem rozumie się samo przez się, jeżeli więc przednia fałda otrzewnéj jest dłuszą, to bardziéj się obniża. Spraw.).

Redaktor i wydawca Prof. Dr Girsztowt.

W Drukarni Gazety Lekarskiéj. Ulica Ś-to Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.